

## WSTĘP

Publiusz Owidiusz Nazon doznał w swym życiu wszelkich doli i niedoli. Uwielbiany przez czytelników, najpierw w czasach młodości – niezwykle popularny twórca wyrafinowanej literacko, choć równocześnie nieprzeciążonej sztafażem uczoności poezji. Następnie dotknięty nieodwołalnym wyrokiem wygnania, dlatego żyjący na rubieżach imperium rzymskiego aż do swojej śmierci. Ten poeta i celebryta ówczesny, najpierw był noszony na rękach jako ulubieniec elity stołecznej, potem zepchnięty na margines życia społecznego Rzymu, a właściwie poza jego margines. Zaznał wszystkich odcieni losu, dlatego zapewne jego poezja jest bogata jak żadna antyczna w różnorakie sensory, uczucia i przemyślenia. Dlatego jest do dziś czytany, cytowany i podziwiany – jak wtedy w Rzymie. W czasach nowożytnych także dlatego, że Owidiusz jest od wieków dla nas także symbolem oporu poetyckiego słowa wobec dyktatury, która chciałaby zawłaszczyć bez reszty życie jednostki. To on swoją poezją na wygnaniu dał świadectwo, że człowieka niekiedy można pokonać, ale poezja zawsze w końcu podniesie w górę sztandar zwycięstwa.

W 8 r. n.e. w Publiusza Owidiusza Nazona uderzył nie-spodziewany cios wygnania na wybrzeże Morza Czarnego. Poecie dostarczono wyrok na mocy edyktu cesarskiego, gdy przebywał na Elbie w towarzystwie jednego z przyjaciół. Nie sformułowano na piśmie żadnych oskarżeń ani uzasadnienia wyroku. Nie było też możliwości odwoływania się. Była to po prostu wola obrażonego jedynowładcy. Jedyna droga pozostająca do dyspozycji banity polegała na zmiękczeniu serca władcy, aby złagodził wyrok. Nazon był jednym z najbardziej cenionych żyjących poetów rzymskich, po śmierci nie tylko Tibullusa i Propertjusza, ale nawet w porównaniu z Horacym i Wergiliuszem, którzy zmarli już wcześniej, bo odpowiednio w 8 i 19 r. p.n.e. Można by nawet powiedzieć, że to najwybitniejszy poeta rzymski obok właśnie Horacego i Wergiliusza. I w takim stwierdzeniu nie ma bodaj przesady. Poezja Nazona była niewątpliwie zjawiskiem olśniewającym w odczuciu jemu współczesnych odbiorców. Jest zresztą taka do dziś i wciąż pozostaje przedmiotem rozlicznych badań, dociekań i dyskusji naukowych oraz czytelniczych.

Rzymianie zaczytywali się w jego poezji dydaktyczno-miłosnej, tragedii, literackich listach postaci mitycznych oraz we wspaniałym quasi-eposie mitologicznym, jakim są *Metamorfozy*. Ten rzymski okres twórczości literackiej Owidiusza wieńczy nieukończone dzieło nazwane przez poetę *Fasti*, co możemy oddać po polsku jako *Kalendarz poetycki*. Dożywotni pobyt na wygnaniu w dzisiejszej Rumunii nie osłabił weny twórczej wielkiego poety. Stworzył bowiem w tym czasie dwa duże zbiory elegii: *Tristia* (*Żale*) oraz *Epistulae ex Ponto* (*Listy z nad Morza Czarnego*), inwektywę *Ibis*. W tym czasie powstał także poemat *Halieutica* (*O rybołówstwie*), przez niektórych badaczy przypisywany poecie. Jednak ta wygnańcza poezja Nazona jest już zupełnie inna – na wskroś osobista, wręcz intymna. Tylko niezwykle rzadko dźwięczą w niej dawne, żartobliwe tony.

Poeta urodził się w roku 43 przed Chr. w niewielkiej miejscowości Sulmona w krainie Sabinów, ponad sto kilometrów na wschód od Rzymu. Pochodził z rodziny ekwickiej, co sytuowało go w drugiej, licząc od góry, klasie społecznej ówczesnego Rzymu. Miał brata, który urodził się równo rok wcześniej. Ojciec wysłał ich na naukę do Rzymu, gdy chłopcy mieli kilkanaście lat. Następnie młody Owidiusz odbył podróż po Grecji i na Sycylię. Od swej wczesnej młodości Nazon przejawiał zamiłowanie do literatury, jego brat z biegiem czasu raczej ujawniał chęć do zajęć urzędniczych i krasomówczych. Niestety zmarł, mając zaledwie dwadzieścia lat. Nazon, idąc za wskazówkami ojca, objął urząd jednego z tzw. *tres viri capitales* (urzędnicy pilnujący porządku i dyscypliny w więzieniach) oraz kilka innych, podobnie niezbyt eksponowanych stanowisk w administracji miejskiej, jednak potem zrezygnował z objęcia funkcji kwestora, co było zwyczajowym rozpoczęciem kariery urzędniczej wieńczzonej konsulem. Żartobliwie stwierdził po latach, że nie miał wystarczających sił, aby się ubiegać o kolejne urzędy, więc mógł zająć się jedynie twórczością literacką. A ta kusiała go od bardzo młodych lat. Zachowała się (zapewne znacznie późniejsza) anegdota, jak to młody Nazon, karcony przez matkę, że znów pisze wiersze, gorąco obiecywał:

Już nie będę, już nigdy, matuś, wierszy układał<sup>1</sup>.

Niestety, słowa jego obietnicy nadal układały się w wiersz, co jest widoczne szczególnie w oryginalnym brzmieniu słów chłopca: „Iam, iam non faciam versus, carissima mater!”, które tworzą heksametr. O tej wczesnej fascynacji poezją także sam poeta wspomina w swej autobiograficznej elegii (*Tristia* IV 10, 20):

Mnie jako chłopca zachwycała boska  
służba, do której Muza ukradkiem nęciła.

---

<sup>1</sup> Jeśli nie podano inaczej, cytaty łac. przełożyła E. Wesołowska.

W tej samej elegii mamy i takie świadectwo poety (w. 25–26):

Wers jednak wbrew mej woli w metrum się układał  
i to, co napisałem, stawało się wierszem.

O tej szczególnej predylekcji Nazona do poezji wspominają też inne antyczne świadectwa. Istotnie Muza szybko powołała Owidiusza do swoich szeregów. Już pierwszym zbiorem elegii miłosnych zatytułowanym *Amores* (*Amory*) niejako od niechcienia zdobył sobie duży rozgłos i został członkiem literackiego koła skupionego wokół arystokraty Messali Korwinusa, który otaczał swą opieką zdolnych pisarzy, podobnie jak inny wpływowy człowiek w tych czasach, Gajusz Mecenas. Jednak Messala, będąc lojalny wobec pryncypsa, zachowywał wobec władcy rezerwę. Inaczej niż Mecenas, który był zaprzyjaźniony z Augustem.

Ale opinie starożytnych znawców literatury na temat Nazona były dość krytyczne. Np. jego niemal rówieśnik Seneka Starszy pisał o poecie, że był świadom własnych wad poetyckich, ale je hołubił. W podobnym tonie wypowiadał się także później wielki znawca retoryki, Kwintylijan.

Owidiusz miał wtedy najprawdopodobniej zaledwie ok. 20 lat. Zbiór *Amores*, będący jego debiutem poetyckim, jest zresztą interesujący z wielu powodów. Wymieńmy tutaj choć niektóre z nich. Po pierwsze, już wybierając tytuł *Amores* poeta zaznacza swoją odrębność, ponieważ taki tytuł nie był ani jasny, ani typowy w tamtych czasach. Przyszły poeta bowiem miał na polu poezji miłosnej wielkich poprzedników. W dalszej przeszłości Katullusa, a z bliskich mu chronologicznie: Tibullusa i Propertiusza, i tajemniczego przez swoją szczerkowo zachowaną twórczość Korneliusza Gallusa. Był to wybitny poeta elegijny, nieco starszy od Owidiusza. Z jego twórczości zachowały się jedynie drobne fragmenty. Stało się

tak zapewne dlatego, że po objęciu stanowiska prefekta Egiptu, stracił uznanie w oczach pryncypsa, został postawiony w stan oskarżenia i popełnił samobójstwo. Był uważany za twórcę elegii subiektywnej. Jednak wszyscy wymienieni poeci pisali o przeżyciach emocjonalnych osoby utożsamianej z podmiotem lirycznym i przypuszczalnie wszyscy zatytułowali swe zbiory imionami swych ukochanych. Wybór innego tytułu przez Owidiusza nie był więc z pewnością przypadkowy. Młody poeta chciał się już w ten sposób wyróżnić wobec wielkich poprzedników. Poza tym, ten tytuł wiele mówi o charakterze poezji miłosnej przez niego uprawianej. To nie jest subiektywna liryka miłosna, ale zbiór w pewnym sensie pastiszów znanych schematów antycznej poezji miłosnej, jak skarga kochanka przed zamkniętymi drzwiami, uwodzenie cudzej żony, skargi na niewierność ukochanej, przekleństwa pod jej adresem itd. A przecież wymieniona z imienia (a raczej pseudonimu, ponieważ Korynna to nawiązanie do greckiego słowa *kore*, tj. „dziewczyna”, co sugerowałoby może, że jest to pewne uogólnienie kobiecości, a nie indywidualność) adresatka znacznej większości z owych elegii naprawdę jest nie tylko trudna do zidentyfikowania, ale wręcz rozmywa nam się nawet jako osoba fizyczna, przez sprzeczność cech, którymi się charakteryzuje w kolejnych elegiach: raz jest to bowiem cudza żona, raz uczennica w najstarszym zawodzie świata, raz zaś kobieta stanu wolnego<sup>2</sup>. I tak już będzie u Owidiusza, przynajmniej w czasie jego pobytu w Rzymie. Nie znajdzie w tym okresie czytelnik osobistej nuty uczuciowej w tej poezji; miast tego oferuje mu się wyrafinowaną i niekiedy wręcz frywolną grę w znaczenia, konwencje i wątki. Potwierdzą to następne utwory młodego poety: *Ars amatoria* (*Sztuka kocha-*

---

<sup>2</sup> Por. np. K. Zarzycka-Stańczak, *Nasonis tres libelli. O debiucie poetyckim Owidiusza*, Lublin 1981, s. 24.

nia), *Remedia amoris* (Lekarstwa na miłość), *De medicamine faciei femineae* (O kosmetyce twarzy kobiecej).

Utworky te były czytane z ogromnym zainteresowaniem, przede wszystkim ze względu na swą lekką, żartobliwą i niezadko naerotyżowaną treść. Wydaje się też, że szczególnego skandalizującego posmaku tym wierszom dodawała świadomość, że oto czyta się literaturę nieprawomyślną, a więc w jakimś sensie opozycyjną szczególnie wobec ówczesnego augustowskiego planu odnowy moralnej społeczeństwa. Prynceps bowiem dążył do poprawy stosunków małżeńskich, zwiększenia dzietności oraz uzdrowienia religijności i patriotyzmu. Te szczytne cele starał się przeprowadzić metodami administracyjnymi, wprowadzając kary za cudzołóstwo czy grzywny dla bezzennych mężczyzn. Owidiusz i jego pokolenie nie byli zaangażowani w takie działania, chwając miłość wolną i ukazując bogów bez należytej im czci i dystansu.

Poeta jednak niejako przygotowywał się do wielkiego dzieła, tworząc niedługo potem *Heroidy*, w których tęskniące i nieszczęśliwe kobiety (oraz kilku mężczyzn) pokazują w listach do ukochanych bezmiar swej miłości i tęsknoty. W tym bowiem utworze wykorzystuje wiele mitologicznych opowieści i ćwiczy swe pióro w plastycznym ukazaniu świata ludzkich uczuć.

**Metamorfozy.** Zainteresowanie Owidiusza mitologią tak szczególnie ukazane w 21 listach miłosnych, nie zanikło po wydaniu *Heroid*. Ok. 2 r. n.e. poeta rozpoczął bowiem pracę nad *opus magnum* swego życia<sup>3</sup> – *Metamorfozami*, które sam określił bardzo trafnie i dwuznacznie jako *carmen perpetuum* („pieśń nieprzerwana, ciągła”). Jest to istotnie pieśń ciągła w tym sensie, że kolejne historie mityczne łączą się z sobą

---

<sup>3</sup> „Jest to szczyt twórczych możliwości poety” – napisał O.S. Due (*Changing Forms. Studies in „Metamorphoses” of Ovid*, Copenhagen 1974. s. 89).

kojarzone przez element przemiany – wszechobecny i nadrzędny motyw tej epopei. Musimy się też zgodzić, że jest to dzieło o nieprzemijającym uroku i wartości dla wciąż nowych pokoleń czytelników. Poeta był świadom rangi swej epopei. Dlatego w ostatnich wersach dzieła, idąc za wzorem słynnej ody Horacego (III 30, *Exegi monumentum...*), zamieścił takie dumne słowa:

Już i dzieło skończyłem. Gniew bogów, płomienie,  
Żelazo go nie zniszczy ani wieków tchnienie.  
Gdy chwila, która tylko ma prawo do ciała,  
Przyjdzie, by kres niepewny życiu memu dała,  
Wzniosę się częścią lepszą do niebios sklepienia  
I nic mojego zatrzeć nie zdoła imienia.  
A kędykolwiek prawa rzymska broń nadaje,  
Wszystkie mnie będą ludy, wszystkie czytać kraje;  
I jeśli wróżbie wieszczów można ufać śmiało,  
Przetrwam do końca wieków nieśmiertelną chwałą.

(przeł. B. Kiciński)

Dzieło jest prawdziwie genialną próbą poetyckiego pokazania mitologii w jej niesłychanym bogactwie problemowo-treściowym. To istotnie swoista biblia mitologii, jak się je niekiedy nazywa. Pamiętajmy jednak, że to nie tylko pokazany niesłychanie barwnie i w różnorodny sposób mityczny świat setek opowieści, ale za każdym razem jesteśmy tuż obok przeżyć i cierpień bohaterów tych fabuł. Poeta cyzelował epos i poprawiał aż do chwili swego wygnania w 8 r. n.e. Ponieważ jednak we własnym odczuciu nie zdążył dzieła doprowadzić do pełnej doskonałości, kazał więc w tedy ponoć zniszczyć, jednak utwór zachował się w licznych odpisach, które krążyły wśród czytelników. W wielu miejscach swojej twórczości na wygnaniu poeta wyraża żal, że utwór nie uzyskał doskonałości. Zacytujmy tutaj takie choćby słowa (*Tristia* I 7, 27–30):

Lecz musi wiedzieć każdy, kto je czyta,  
że wiersze moje nie są wykończone,  
bo gdy zabrano mi dzieło z kowadła,  
pilnik nie zdążył go całkiem wygładzić.

(przeł. M. Puk)

Na wygnaniu natomiast nie miał siły, aby dzieło czyłować. Mógł jedynie dalej pisać, bo to przychodziło mu nadal bez trudu, co stanowiło o jego najgłębszej naturze. Jakie to szczęście, że *Metamorfozy* nie padły pastwą płomieni! O ileż bylibyśmy ubożsi w naszej wiedzy mitologicznej i literackiej, gdybyśmy nie posiadali dzieła o tak niezwykłej urodzie i ogromie zawartych w nim historii mitologicznych. Epos ten w swej ostatniej księdze z pozoru jest pieśnią patriotyczną, sławiąc ród Oktawiana Augusta i zapowiadając jego ubóstwienie. *Metamorfozy* mogą więc być widziane jako swego rodzaju palinodia po twórczości erotycznej, przeciwnej ideologii władcy. Z drugiej jednak strony, tak niezwykły ton wypowiedzi i dobór opowiadań mitycznych pobudził wielu badaczy do czujnego wsłuchania się w owe podniosłe pochwały, co doprowadziło do konstatacji, że nie zawsze są one całkiem szczerze lub też mają drugi, ukryty sens. To zresztą rzuca się w oczy. Jeśli bowiem spojrzymy na tak bogaty świat niebian pojawiających się na kartach eposu, to bez trudu zauważymy brak szczególnego szacunku ze strony poety wobec bogów mniejszego czy większego kalibru. W tym aspekcie dzieło jest antyaugustowskie, no, może – nie proaugustowskie, choć nie ma tutaj jednoznacznych konotacji politycznych. Do dzisiaj próba odpowiedzi na pytanie: „Czy Owidiusz był zwolennikiem Augusta?”, na podstawie *Metamorfóz* dzieli filologów, a nawet czytelników. Jedni widzieli i widzą w eposie utwór podporządkowany augustowskiej ideologii, inni wręcz przeciwnie – mniej czy bardziej zdecydowaną próbę ośmieszenia

ideałów pryncypsa. Sprawa jest wciąż żywa. Wielu badaczy dopatruje się w *Metamorfozach* szczególnego dystansu twórcy do świata bogów oraz do tradycyjnej rzymskiej moralności. Być może, poeta naraził się potężnemu władcy właśnie z powodu tego zbyt ostentacyjnego dystansu wobec głoszonej oficjalnie religijnej ideologii.

Po napisaniu wierszem heksametrycznym utworu tak potężnego, zarówno pod względem rozmiaru, jak i ciężaru gatunkowego, poeta został istotnie poetą wieszczem (*poeta vates*); mógłby więc z uzasadnioną dumą tak o sobie wtedy powiedzieć. Zrobił to w finale dzieła:

Wszystkie mnie będą ludy, wszystkie czytać kraje;  
I jeśli wróżbie wieszczów można ufać śmiało,  
Przetrwam do końca wieków nieśmiertelną chwałą.  
(przeł. B. Kiciński)

## Polskie *Metamorfozy*

Drogi Czytelniku, masz oto przed sobą przekład części Owidiuszowego *opus magnum*. To dowód odwagi, ale i talentu, by zmierzyć się z dziełem tak wspaniałym. W Polsce *Metamorfozy* w całości były tłumaczone kilkukrotnie, w czasach staropolskich: przez Otwinowskiego oraz Żebrowskiego. Oba te przekłady oceniane były bardzo pozytywnie. W latach 1825/1826 pojawił się piękny przekład wierszem Brunona Kicińskiego, z kolei w roku 1969 polscy czytelnicy dostali do rąk przekład Anny Kamieńskiej obejmujący jednak tylko część dzieła (nieco ponad połowę). W 1991 r., po śmierci poetki, jej pracę dokończył Stanisław Stabryła, publikując drukiem całościowy i rzetelny przekład prozą we współautorstwie z Anną Kamieńską w ramach Biblioteki Narodowej (II wyd. zmienione w 1995 r.). Pojawiały się także tłuma-

czone urywki dzieła, jak np. w przekładzie Jana Sękowskiego w 1996 roku.

Wydaje się jednak, że nadal jest miejsce na nowoczesne spolszczenie wielkiego dzieła w formie poetyckiej adresowanej do młodych odbiorców. Stąd pomysł, aby tłumaczami byli ludzie młodzi, filolodzy klasyczni, znający dobrze łacinę i ducha epoki, w której tworzył jeden z najwspanialszych antycznych poetów. Bo wszak kto to zrobi lepiej, niż młodzi dla młodych? Dlatego szata graficzna to też dzieło młodych twórców.

Ta inicjatywa jest tak ważna również i z tego powodu, że to kolejny element ukazujący, jak bardzo poznańskie środowisko filologów klasycznych skupionych wokół UAM dokłada starań, aby poezje Owidiusza były blisko współczesnych odbiorców. Od z górną 30 lat poznańscy filolodzy oddają w polszczyźnie cudowny powab tej poezji, trzeba więc tu z dumą podkreślić, że w tej chwili niemal wszystkie dzieła z tej przebogatej twórczości zostały już w Poznaniu przetłumaczone: (*Lekarstwa na miłość*, *Heroidy*, *Sztuka kochania*, *Fasti*, *Żale* oraz *Listy znad Morza Czarnego*). Elegie miłosne *Amory* właśnie ukazały się drukiem, a z monumentalnych *Metamorfóz* oddajemy na razie (bo nie powiedziano tu ostatniego słowa) pokazną część w liczbie wersów 2 500 (mniej więcej odpowiednik dwóch tragedii), a jednak – zaledwie 1/6 całości *opus magnum* poety.

Wybór tekstów do tłumaczenia był zasadniczo efektem decyzji i predylekcji młodych adeptów sztuki przekładu, którym służyli pomocą pracownicy Instytutu Filologii Klasycznej UAM (dr Łukasz Berger, prof. Monika Miazek-Męczyńska, prof. Radosław Piętka, dr Justyna Zabrowska-Musiał i prof. Elżbieta Wesołowska). Jedynie co ustalono wspólnie, to zastosowanie trzynastozgłoskowca jako epickiego wiersza oraz zasada, aby epizody tworzyły pewne całości. Oto więc mamy mozaikę wybranych *passusów*, któ-

ra w swojej dowolności tworzy bardzo szczególną poetycką mapę czytelniczej wędrówki po eposie. Zdarzyło się przy tym raz, że jeden epizod (o Kadmosie i smoku) przetłumaczyły dwie osoby niezależnie od siebie, co dało, jak sądzymy, ciekawą sytuację różnego spojrzenia na tekst.

Życzymy miłej lektury przekładu, który doktoranci (Julia Baranowska, Marc-Thilo Glowacki, Damian Janiak), studenci (Monika Kluskiewicz, Szymon Majewski) oraz absolwent Michał Pawikowski – wszyscy wcześniej lub obecnie związani z UAM – stworzyli w zauroczeniu poezją o nieprzemijającym pięknie i sile oddziaływania na czytelników wszystkich czasów.